

[horyzont biografii]

Katarzyna Warska: Ułamki zwierciadlanej biografii. Bruno Schulz i jego gimnazjalni koledzy

Generałowie

Maczek – wiadomo

Bruno Schulz i Stanisław Maczek siedzieli w jednej ławce. Tak zapewnia Anna Kaszuba-Dębska, nie wiadomo jednak na jakiej podstawie¹. Czyżby ktoś kiedyś dosłownie odczytał powiedzenie o kolegach ze szkolnej ławy? Budzyński nic o jednej ławce Schulza i Maczka nie wie, a na pewno by go taka wiadomość ucieszyła. Przekazuje zaś legendę, jakoby w jednej ławce siedzieli inny przyszły generał z innym przyszłym pisarzem: Michał Tokarzewski z Kazimierzem Wierzyńskim, ale też wątpi w jej prawdziwość: „nie bardzo wiadomo kiedy i gdzie”². W Drohobycz, Jaśle, Chyrowie? Na szczęście jest to zagwozdka dla biografów Tokarzewskiego i Wierzyńskiego. Mnie interesuje jeszcze zdanie dwóch ważnych schulzologów w sprawie wspólnej ławki przyszłego pisarza z przeszłym generałem – zarówno Jerzy Ficowski, jak i Jerzy Jarzębski milczą o Maczku³.

1 Zob. A. Kaszuba-Dębska, *Bruno. Epoka genialna*, Kraków 2020, s. 230.

2 Zob. W. Budzyński, *Miasto Schulza*, Warszawa 2005, s. 115.

3 W „Newsweeku Historii” kulturoznawczyni Marta Panas-Goworska, córka Władysława Panasa, zestawia życiorysy Schulza i Maczka. Szuka podobieństw: utracone podczas II wojny rękopisy (doktorat i *Mesjasz*), podczas pierwszej wojny – utraceni bliscy (bracia Maczka i ojciec Schulza), kłopoty z przynależnością państwową (Maczka po wojnie, Schulza jako Żyda), oraz różnic: pochodzenie, wyniki w nauce oraz relacje z akademią. Zob. M. Panas-Goworska, *Szkolni koledzy z Drohobycza*, „Newsweek Historia” 2022, nr 2, s. 66–73.

W galicyjskich ławkach siedziało się we trzy, a nie jak dziś w dwie osoby, więc według scenariusza Kaszuby-Dębskiej Schulzowi i Maczkowi musiałyby ktoś towarzyszyć. Może bliźniak Stanisława – Franciszek Maczek – nie wiadomo i, jak widać, nie ma to z Schulzowskiej perspektywy większego znaczenia. Franciszek Maczek nie zdążył zapisać się w historii. Zmarł w czasie I wojny światowej, prawdopodobnie w 1917 roku (miał dwadzieścia pięć lat). Nie trafił na szkolną tablicę poległych w Wielkiej Wojnie, gdzie widniały nazwiska jego braci Jana i Karola. O wszystkich braciach Maczkach pamięta jednak Budzyński w *Mieście Schulza*⁴. W książce tej Schulz jest tylko pretekstem do snucia opowieści, których przecież żał nie spisać, a które nie mieszczą się w dyskursie biograficznym (*Schulz pod kluczem*).

Kaszuba-Dębska podejrzewa, że Schulz z Maczkiem (Franciszka pomija) nie tylko siedzieli w jednej ławce, ale też wracali razem ze szkoły. Obaj mieli zmierzać na Rynek: Schulz do domu, Maczek do kancelarii ojca⁵. Jakkolwiek prawdopodobne jest, że bliźniacy czasem odwiedzali biuro, zapewne częściej, dla własnej swobody i spokoju ojca, wracali prosto do domu⁶. Oczywiście świetnie byłoby wiedzieć, z kim Schulz szedł ze szkoły – ten codzienny spacer to czas zabaw i zwierzeń, kultywowania młodzieńczych przyjaźni. A Maczek pasuje tu wcale nie dlatego, że jego ojciec pracował przy Rynku, lecz dlatego, że wszyscy go dobrze znamy.

Pewne, że chodzili z Schulzem do tego samego oddziału, dziś powiedzielibyśmy: do klasy. I już to wystarcza – biografia Schulza zyskuje trochę efektywności dzięki młodemu Maczkowi. Opowieść zaczyna mienić się nowymi, białoczerwonymi kolorami. Relacje między historycznymi postaciami żartobliwie (?) ujął Jan Garbicz, uczeń Schulza, cytowany przez Budzyńskiego: „Bo Schulz Schulzem, ale Tokarzewski zawiązał konspirację wojskową zwz, był pierwszym komendantem, a Maczek wiadomo...”⁷. Maczek dożył sędziwego wieku stu dwóch lat. Został odznaczony orderami kilku europejskich państw. W przeciwieństwie do Schulza patronuje kilkunastu szkołom. Smutny finał tej biografii tylko dodaje jej barw. Pozbawiony przez polskie władze obywatelstwa, bez prawa do brytyjskiej emerytury, Maczek do lat sześćdziesiątych serwował drinki w hotelu w Edynburgu, zatrudniany przez swego byłego sierżanta.

⁴ W. Budzyński, *Miasto Schulza*, s. 115.

⁵ A. Kaszuba-Dębska, *Bruno*, s. 143.

⁶ Bohdan Łazorak na podstawie świadectw z roku szkolnego 1902/1903 podaje, że bracia Maczkowie mieszkali „u krewnych”. Szczegółowego adresu nie określono. Zob. B. Łazorak, *Disciplina Alma Mater (1902–1910): o nauce Brunona Schulza w drohobyckim c.k. Gimnazjum im. Franciszka Józefa I*, [w:] *O Drohobyczu, trójmieście i zagłębiu. Polsko-ukraińskie studia z socjologii historycznej*, red. J. Kurczewski, D. Wojakowski, L. Tymoszenko, Rzeszów 2016, s. 88.

⁷ W. Budzyński, *Schulz pod kluczem*, wyd. 2 uzup., Warszawa 2013, s. 114.



Drohobyccy gimnazjaliści, fragment fotografii opisanej na odwrocie: „Powrót z wycieczki uczniów klasy I i II c.k. gimnazjum Fr. Józefa w Drohobycz. (Profesorowie przy aparacie fotograf.)”, Drohobycz 1902. W zbiorach Zbigniewa Milczarka.
Reprodukcja fotograficzna zrobioną przez Grzegorza Nosorowskiego.

Biografowie Maczka – Jerzy Majka, Evan McGilvray, Piotr Potomski i Zbigniew Tomkowski – słowem nie wspominają o Schulzu⁸. McGilvray skupia się na kwestiach wojskowych i prywatna biografia Maczka niewiele go obchodzi. Dla Potomskiego i Majki ważny jest patriotyzm, w którym miał dorastać Maczek. Resztę Potomski kwituje: „Lata gimnazjalne biegły Stanisławowi beztrudno i bezpiecznie. Gimnazjum było szkołą, gdzie obowiązywało czesne i regulaminowy strój studenta. Jego rodziców stać było na niemałe wydatki związane z edukacją syna. Niewiele wiemy, jakim był wówczas uczniem: czy przykładał się do nauki i był obowiązkowy; czy nie sprawiał kłopotów wychowawczych w domu i szkole?”⁹.

Rolę talentu literackiego i artystycznego, które Schulz miał przejawiać od najmłodszych lat, w wypadku biografii Maczka odgrywają przymioty i zainteresowania tak prezentowane przez Potomskiego: „Miał niewątpliwie naturalny dar przewodzenia, który wykorzystywał w sposób akceptowany przez innych. Już w dorosłym życiu był lubiany przez kolegów za serdeczność, pogodne usposobienie, żywy temperament i koleżeńskość. Należy domniemywać, że taki był już w młodości. Z natury był ciekawy ludzi i świata. Podgórskie okolice Drohobycza, urozmaicone jarami, wzgórzami i lasami, były częstym celem eskapad drużyny skautowej, której był członkiem. Z zapalą, zimą i latem, z gromadą kolegów oddawał się pieszym i narciarskim wycieczkom”¹⁰. Tomkowski rezygnuje z opowieści o szkole na rzecz opisów czasu wolnego – wakacji spędzanych to u wuja Karola Czernego w Wielkich Oczach, to w Zakopanem, gdzie jeździł na nartach¹¹. Chłopaka kształtowały zatem: szlachecki dwór – ostoja polskości – oraz aktywność sportowa, chętnie wybierana wówczas przez młodych ludzi i propagowana przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – przejaw tyle nowoczesności, ile dbałość o kulturę fizyczną. Wówczas narty były też sportem silnie zmilitaryzowanym¹².

8 Zob. J. Majka, *Mistrz manewru. Generał broni Stanisław Maczek (1892–1994)*, Rzeszów 2019, s. 9; E. McGilvray, *Generał Stanisław Maczek. Stal i honor – życie i służba dowódcy 1. Dywizji Pancерnej*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2012; P. Potomski, *Generał broni Stanisław Władysław Maczek (1892–1994)*, Warszawa 2008, s. 18; Z. Tomkowski, *Generał Maczek. Najstarszy żołnierz Rzeczypospolitej*, Warszawa 1994. Zob. też J.L. Englert, K. Barbarski, *Generał Maczek i żołnierze 1. Dywizji Pancерnej*, Londyn 1992; *Generał broni Stanisław Maczek (1892–1994)*, [tekst P. Chmielowiec, K.A. Tochman], Warszawa 2014, on-line: <https://przystanekhistoria.pl/download/166/74374/broszuraMaczekinternet.pdf> (dostęp: 15.02.2023).

9 P. Potomski, *Generał broni Stanisław Władysław Maczek...*, s. 20.

10 Ibidem, s. 21.

11 Z. Tomkowski, *Generał Maczek*, s. 13–14.

12 Zob. np. E. Roszkowska, *Austriackie środowiska wojskowe a powstanie i rozwój narciarstwa w Galicji (1891–1914)*, „Folia Turistica” 2008, nr 19, s. 75–90, on-line: <https://foliaturisticap.l/article/545388/pl> (dostęp: 24.03.2023).

Biografowie idą śladem swojego bohatera: Maczek pomija Schulza w autobiografii zatytułowanej *Od podwody do czołga*. Nie podejrzewajmy, że środowisko, w którym dorastał, nie odegrało dla niego żadnej roli: „Kształtowała mnie, mój charakter, moją mentalność, a nawet poniekąd i moją sylwetkę żołnierską ta sama rzeczywistość przedwojenna przed rokiem 1914 i potem lata wojny do 1920 roku. Ta sama rzeczywistość w Małopolsce, która urabiała równolegle typ akademika lwowskiego i krakowskiego, typ przyszłego legionisty i typ oficera rezerwy armii austriackiej. Z tej samej ławy szkolnej czy uniwersyteckiej – jeden znalazł się w legionach – drugi w c.k. austriackim pułku. Wychowała nas ta sama wielce patriotyczna i prężna atmosfera uczelni wyższych i średnich zakładów naukowych w Małopolsce, to samo rozczytywanie się najpierw w Sienkiewicz, a potem Mistrzach «Młodej Polski»: Kasprowiczu, Wyspiańskim, Żeromskim i innych. I jak przez chorobę wieku dzieciennego przechodziliśmy wszyscy od Skrzetuskiego do Kmicica, od Judyma do Rozłuckiego itd.”¹³. Jak czytamy, metaforycznie Maczek dzieli swoją ławę szkolną z innymi żołnierzami, niezależnie od tego, czy walczyli w legionach, czy w austriackim wojsku. (Owe uczelnie wyższe i średnie zakłady naukowe, o których pisał, nie w Małopolsce się wtedy znajdowały, ale w Galicji. W II Rzeczypospolitej przemianowano ten region na Małopolskę Wschodnią, by zamanifestować jego przynależność do Polski, zresztą już nie przed Austriakami, tylko przed Ukraińcami). Maczek przekonuje, że trafił do wojska austriackiego jako prawdziwy Polak. Do tego służą mu te wszystkie patriotyczne lektury i małopolska atmosfera.

Maczek określa swoją młodzieńczą wspólnotę czytelniczą i wspólnotę doświadczeń szkolnych, ale wymieniwszy pisarzy, którzy byli mu bliscy w dzieciństwie i młodości, nie wspomina o pisarzu, z którym dorastał. Maczka uznaje się za generała intelektualistę, musiał wiedzieć o twórczej karierze Schulza. Pierwodruk pamiętnika generała ukazał się w 1961 roku w Edynburgu. Nawet jeśli międzynarodowa sława Schulza wówczas dopiero raczkuje (przekład Celinie Wieniewskiej opublikowano na Wyspach w 1963 roku), to w Polsce ukazało się już wydanie Wydawnictwa Literackiego ze wstępem Artura Sandauera. Nie mówiąc o tym, że przed wojną pisarskie dokonania Schulza mogły nie być dobrze znane wszystkim drohobyczanom, ale absolwentowi filozofii i filologii polskiej – powinny.

Cofnijmy się jeszcze raz do lat szkolnych. Gdy Maczek wybierał swój wzorzec polskości, Schulz zaczytywał się w Niemczech. Przygotował okładkę do *Różycki polnej* Johanna Wolfganga Goethego. Według późniejszej deklaracji, gdy miał niespełna czternaście lat, otrzymał od brata *Pieśni z ghetta* (*Lieder des Ghetto*) Morisa Rosenfelda, ilustrowane przez Efraima Mojżesza Liliena. „Dokonał się

13 S. Maczek, *Od podwody do czołga*, wyd. 2, Londyn 1984, s. 16.

wówczas we mnie rodzaj przełomu wewnętrznego. Lilien zapłodnił potężnie mój świat wewnętrzny, co się objawiło wczesną, młodzieńczą, nieudolną twórczością”¹⁴ – pisał Schulz na pochwałę Liliena. Jeśli uznać, że szkicownik młodzieńczy jest reprezentatywny dla wyobraźni piętnastoletniego Schulza – a z okresu gimnazjalnego dysponujemy oprócz niego wyłącznie reprodukcją modelu tablicy pamiątkowej z 1908 roku – to trzeba stwierdzić, że wtedy, tak jak i później, jego imaginarium zasiedlały postaci z mitów i baśni. Małgorzata Kitowska-Łysiak zestawia szkicownik z późniejszymi malowidłami w tak zwanej willi Landaua: „Na innych kartach widoczne są rysunki sprawiające wrażenie zarysów bohaterów nieznanых bajek, jak królewna przy studni czy król olbrzym, które kojarzą się – raczej aurą niż formą przedstawienia – z postaciami znanymi z fresków, przez co można uznać, że je antycypują”¹⁵. Więcej o młodzieńczych lekturach Schulza nie wiemy. Zostajemy jednak z wrażeniem – być może mylnym – że ich zestaw był zupełnie inny niż ten, który wybrał Maczek.

Czyżby Maczek za Schulzem nie przepadał, skoro nie pozostawił świadectwa młodzieńczej znajomości? Trudno cokolwiek na ten temat stwierdzić. W *Od podwoły do czołga* Drohobycz tak naprawdę nie bardzo zaprzęta Maczkowi głowę, chyba że jako miejsce walki. Nic, co nie zaprowadziło go na front, nie ma większego znaczenia. Pisarze tacy jak Sienkiewicz, Kasprzowicz, Wyspiański i Żeromski świadczą o gorącym patriotyzmie Maczka, a Schulz – wiadomo. Biografowie wzięli tę perspektywę za dobrą monetę – w czasach szkolnych jest dla nich nie gimnazjalistą, lecz przyszłym żołnierzem.

Socjalista Tokarzewski

W gimnazjum Schulz poznał również drugiego ważnego generała z Drohobycza, mianowicie wspomnianego już Tokarzewskiego, który jako drugi człon nazwiska przyjął pseudonim Karaszewicz. Tokarzewski uczył się w klasie niżej, chociaż był z tego samego co Schulz rocznika – urodził się 21 grudnia 1892 (ale w akcie urodzenia wpisano datę 5 stycznia)¹⁶. Szczegółowe informacje o jego życiu starał się odtworzyć Daniel Bargiełowski, autor trzytomowej biografii zatytułowanej *Po trzykroć pierwszy*. Tokarzewski wychowywał się bez ojca. Krążyły plotki, że

14 B. Schulz, E.M. Lilien, [w:] idem, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Szkice krytyczne*, koncepcja edytorska W. Bolecki, komentarze i przypisy M. Wójcik, oprac. językowe P. Sitkiewicz, Gdańsk 2017, s. 5–6, s. 128. Zob. M. Rosenfeld, *Lieder des Ghetto*, Übertragung aus dem Jüdischen von Berthold Feiwel, mit Zeichnungen von E.M. Lilien, Berlin [1902], on-line: <https://www.sbc.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/4513?id=4513> (dostęp: 24.03.2023); P. Sitkiewicz, *Ocalony przez mit. Schulz i Lilien*, „Schulz/Forum” 6, 2015, s. 97–104.

15 M. Kitowska-Łysiak, *Uwagi w sprawie kanonu. Brunona Schulza szkicownik młodzieńczy i freski w willi Landaua*, „Schulz/Forum” 2, 2013, s. 67.

16 D. Bargiełowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz – generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 41–42.

był synem księdza Jana Szałyki. Mieszkał z matką u jej siostry i męża – Antoniego Ogniewskiego, nauczyciela (między innymi w męskim gimnazjum w Drohobyczu)¹⁷. W dzieciństwie przyjaźnił się z młodszym kuzynem Kornelem Lerchem (u Bargiełowskiego chłopcy wydają się nierozłączni)¹⁸.

Miał socjalistyczne poglądy. Zaczytywał się „równie w Marksie i Engelsie, jak w Beblu, Kautskim czy Ferdynandzie Lassalle’u”¹⁹, czyli niemieckich socjalistach i socjaldemokratach, tłumaczonych na język polski i bardzo wówczas popularnych wśród młodzieży. Bargiełowski przypuszcza, że Tokarzewski brał udział w rozruchach 1905 roku i że za to usunięto go ze szkoły z tak zwanym cichym laufpassem, czyli po ugodzie z rodziną, która jakoby dobrowolnie przenosiła ucznia do innej szkoły²⁰. Taka kara była znacznie łagodniejsza niż wilczy bilet. I rzeczywiście w latach 1905/1906 i 1906/1907 Tokarzewski był uczniem gimnazjum w Jaśle²¹. Ale jeśli miał uczestniczyć w strajkach 1905 roku, to właśnie tam, nie w Drohobyczu, rok 1904/1905 spędził już bowiem w Jaśle²². Coś musiało się wydarzyć. Tokarzewski miał dobre oceny, więc nie chodzi o problemy z nauką. Rodzina mogła sama wysłać chłopca do innego gimnazjum, żeby zapobiec kolejnym kłopotom. Wreszcie przeprowadzka mogła wynikać z powodów prywatnych. Jednak, co zastanawiające, gimnazjum w Jaśle nie chwaliło się Tokarzewskim. Jego nazwiska nie ma w księdze pamiątkowej, opublikowanej w 1938 roku na siedemdziesięciolecie szkoły²³. W roku szkolnym 1907/1908, czyli w klasie piątej, odnotował go znów dyrektor w Drohobyczu²⁴.

17 Ibidem, s. 43–45.

18 Ibidem, s. 51–52.

19 Ibidem, s. 69. Por. *Przyczynek do programu samokształcenia*, „Promień” 1902, nr 2, s. 70–73, on-line: <https://bcu.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/56014/edition/48983/content?&ref=struct> (dostęp: 24.03.2023).

20 Zob. ibidem, s. 69. Por. Z. Kultys, *Historia gimnazjum drohobockiego. W pięćdziesiątą rocznicę istnienia drohobockiego gimnazjum imienia cesarza Franciszka Józefa i. 1858–1908*, Drohobycz 1908, s. 79, on-line: <https://polona.pl/item/historia-gimnazjum-drohobockiego,ODk3NTczNzU/4/#info:meta> (dostęp: 24.03.2023).

21 Zob. D. Bargiełowski, *Po trzykroć pierwszy*, s. 75; D. Rząp, *Dzieciństwo i młodzieńcze lata generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza*, [w:] *Michał Tokarzewski-Karaszewicz pierwszy dowódca konspiracji*, red. nauk. M. Polak, Toruń 2020 s. 16, on-line: https://abw.gov.pl/ftp/foto/Konferencje/pdf/Genera_Michal_Tokarzewski-Karaszewicz_Pierwszy_dowodca_konspiracji.pdf (dostęp: 18.02.2023).

22 *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum w Jaśle za rok 1905*, Jasło 1905, s. 45, on-line: <https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/780/edition/727/content?&ref=struct> (dostęp: 18.02.2023). Według Wiesława Hapa Tokarzewski uczęszczał do gimnazjum w Jaśle wyłącznie w roku szkolnym 1904/1905 (W. Hap, *Poczet wybitnych Jaślan i ludzi związanych z regionem*, Jasło 2005, s. 237).

23 Zob. *Księga pamiątkowa 70-lecia Państwowego Gimnazjum im. króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle. 1868–1938*, Jasło [1938], on-line: <https://polona.pl/item/ksiega-pamiatkowa-70-lecia-panstwowego-gimnazjum-im-krola-stanislaw-leszczynskiego-w,NDk1ODc2Mjk/12/#info:meta> (dostęp: 18.02.2023).

24 *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1908*, Drohobycz 1908, s. 49, on-line: <https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/661/edition/611/content?&ref=struct> (dostęp: 18.02.2023).

Bargiełowski podejrzewa, że Tokarzewski należał do tajnego kółka samokształceniowego, skupionego wokół czasopisma „Promień”. Z jego programem pokrywają się lektury Tokarzewskiego. Zapewne w Drohobyczu, tak jak w niemal wszystkich gimnazjach Galicji, działała komórka promienistej młodzieży. Gdy chodzi o Jasło, sprawa jest pewna: młodzież promienista skupiała 300–400 osób i miała tajną bibliotekę liczącą tysiąc tytułów²⁵. Po ukończeniu szkoły Tokarzewski został sekretarzem okręgu Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego (PPSD), na której czele stał Ignacy Daszyński, i nauczycielem w organizowanych przez nią kółkach samokształceniowych²⁶. Może rzeczywiście wysoko cenił kształcenie pozainstytucjonalne.

Nawet jeśli Tokarzewski naraził się swoją socjalistyczną działalnością, nie powstrzymało go to przed kolejnym wyjściem na ulicę. Jako abiturient wziął udział w protestach podczas tak zwanych krwawych wyborów do Izby Posłów Rady Państwa, które odbyły się w Drohobyczu 19 czerwca 1911 roku. Jakub (Jankiel) Feuerstein – magnat naftowy, członek rady miasta i prezes kahału, a więc gminy żydowskiej – wszelkimi środkami zabiegał, aby na kolejną kadencję wybrano jego kandydata – Natana Loewensteina²⁷. Przewodniczącym komitetu wyborczego był dyrektor gimnazjum męskiego Józef Staromiejski²⁸. Część mieszkańców miasta sprzeciwiła się ich machinacjom. Protestujący między innymi

25 Zob. J. Kasprzak, *Dzieje Państwowego Gimnazjum imienia Króla Stan. Leszczyńskiego w Jasle*, [w:] *Księga pamiątkowa 70-lecia Państwowego Gimnazjum im. króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle*, s. 25; H. Smyczyński, *Rozwój samokształcenia wśród uczniów gimnazjów galicyjskich*, [w:] *Z tradycji kulturalnych Rzeszowa i Rzeszowszczyzny. Księga pamiątkowa dla uczczenia x-lecia Rzeszowskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza*, pod red. S. Fryciego i S. Reczka, Rzeszów 1966, s. 292–294.

26 Zob. D. Bargiełowski, *Po trykroć pierwszy*, s. 83.

27 Zob. *Krwawe wybory w Drohobyczu*, „Nowa Reforma” 1911, nr 276, s. 1, on-line: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/209173/edition/197894/content?&ref=struct> (dostęp: 18.02.2023); *Prasa wiedeńska o wyborach w Drohobyczu*, „Nowa Reforma” 1911, nr 277, s. 1–2, on-line: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/209174/edition/197895/content?&ref=struct> (dostęp: 18.02.2023); *Krwawe wybory w Drohobyczu*, „Nowa Reforma” 1911, nr 278, s. 2, on-line: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/209175/edition/197896/content?&ref=struct> (dostęp: 18.02.2023); *Blutige Wahlen in Drohobytz. Viele Tote und Verwundete*, „Neue Freie Presse” 1911, Nr. 16819, s. 5, on-line: <https://www.anno.onb.ac.at/cgi-content/anno?aid=nfp&datum=19110620&seite=3&zoom=28> (dostęp: 18.02.2023); *Strzelanie do ludu w Drohobyczu*, „Naprzód” 1911, nr 140, s. 1, on-line: <https://bcul.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/74457/edition/66329/content?&ref=struct> (dostęp: 18.02.2023); *Trupy drohobyckie*, „Naprzód” 1911, nr 141, s. 2, on-line: <https://bcul.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/74458/edition/66330/content?&ref=struct> (dostęp: 18.02.2023); *Po strzelaniu w Drohobyczu*, „Naprzód” 1911, nr 145, s. 1–2, on-line: <https://bcul.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/74462/edition/66334/content?&ref=struct> (dostęp: 18.02.2023); *Sprawa rzezi drohobyckiej*, „Naprzód” 1911, nr 146, s. 2, <https://bcul.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/74463/edition/66335/content?&ref=struct> (dostęp: 18.02.2023); *Straszne szczegóły mordu drohobyckiego*, „Naprzód” 1911, nr 147, s. 1, on-line: <https://bcul.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/74464/edition/66336/content?&ref=struct> (dostęp: 18.02.2023).

28 *Prawda o wyborach drohobyckich odbytych dnia 19. czerwca 1911 r.*, Lwów 1911, s. 20, on-line: <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/edition/13977> (dostęp: 18.02.2023).

wybili wtedy szyby w – znanej z *Sierpnia* – aptecę Gorgoniusza Tobiaszka, gdzie schronił się ksiądz Szalayko²⁹. Rozruchy spacyfikowało wojsko.

Tokarzewski został ugodzony bagnetem w lewą pierś. Podobno ucierpiał, gdy już wracał spokojnie do domu. Marian Fiszer, informator Ficowskiego i Bargielowskiego, wspominał: „Okolo trzeciej po południu żandarmeria otworzyła ogień do tłumu: padło kilkanaście trupów, było kilkudziesięciu rannych. [...] Po rozproszeniu tłumu żandarmi przepędzali przechodniów i gapiów gromadzących się w miejscu masakry. Napatoczył się im Michał (Miśko) Tokarzewski, przyszły generał, podówczas starszy uczeń, być może już abiturient czy absolwent gimnazjum drohobyckiego, kolega i znajomy moich starszych sióstr. Żandarm ugodził go i zranił bagnetem”³⁰. Ostrze ledwo minęło serce. Tokarzewski trafił na stół operacyjny i udało się uratować mu życie. Bargielowski nie mógł podsumować tych wydarzeń inaczej: „I na zawsze pozostanie zapewne świadomość, iż lata dojrzałe otworzył mu nie dyplom szkolny, ale cios żandarmskiego bagnetu”³¹.

Córka Tokarzewskiego, Irena Tokarzewska-Petrusewicz, pisała o ojcu do związanego z paryską „Kulturą” Jerzego Monda: „miał zawsze tendencje lewicowe (socjalistyczne) jeszcze z młodych lat, kiedy jako wyrostek brał udział w pochodach socjalistycznych – ale pamiętaj, że powstająca wtedy grupa strzelców czy legionistów – była raczej socjalistyczna”³². Sam Tokarzewski odżegnywał się po latach: „Mój «socjalizm» pojmowałem od młodości w kategoriach ludzkich, chrześcijańskich, a nie materialistyczno-dialektycznych, czy w ogóle marksistowskich”³³.

Biografia Tokarzewskiego ukazuje chłopaka zaangażowanego politycznie, odważnego, nieustępliwego, gotowego poświęcić przyszłość w imię przekonań. I znów trzeba przyznać, że to model zupełnie inny niż te, w które wpisywano Schulza. Gdzie był Schulz podczas krwawych wyborów? Budzyński przeciwstawia jego bierną postawę działającemu Tokarzewskiemu: „W wypadkach tych, ciosem żandarmskiego bagnetu, ranny został w okolicy serca drohobyczanin, Michał Karaszewicz-Tokarzewski, późniejszy generał. Bruno stał w oknie, obserwując

29 *Zajścia w Drohobyczu*, „Gazeta Lwowska” 1911, nr 139, s. 5, on-line: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/42619/edition/37038/content?&ref=struct> (dostęp: 24.03.2023).

30 List Mariana Fiszera z 2 stycznia 1970 [kserokopia w spuściźnie po D. Bargielowskim w zbiorach dr. hab. A.K. Kunerta, k. 1–2]; cyt. za: D. Rząd, *Dzieciństwo i młodzieńcze lata generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza*, s. 18. Zob. też D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy*, s. 91–92.

31 Ibidem, s. 93.

32 List I. Petrusewiczowej do Jerzego Monda z 8 września 1965; cyt. za: D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy*, s. 81.

33 M. Tokarzewski-Karaszewicz, *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 6, s. 22. Zob. D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy*, s. 84.

masakrę. Takie sceny zostają na całe życie”³⁴. Paradoksalnie to Schulz jako obserwator miał zostać zraniony bardziej.

Budzyński wysnuwa wnioski na podstawie fabularyzowanych wspomnień Andrzeja Chciuka. Ten w przeżyciach krwawych wyborów szukał źródeł twórczości Schulza i imputował mu: „Pisanie? To potrzeba uporządkowania świata. Tak, ta nagłość pisania zaistniała we mnie chyba wtedy. To był ten szok, bez którego nie rodzi się w nas pisarz. Rozchorowałem się potem, bóle głowy, wymioty, doktor Eliasiewicz podejrzewał zapalenie mózgu, ale wkrótce potem nastąpił wyjazd na wakacje i do Wiednia, młodość zapomina, przestawia się szybko, inaczej wchłaniania czas. Nieraz nie wierzyłem już sobie, że ów dzień wyborów zdarzył się był naprawdę...”³⁵.

U Kaszuby-Dębskiej Tokarzewski pojawia się na prawach ciekawostki jako żołnierz Legionów obok innych znanych drohobyczan – Maczka, Wierzyńskiego i Leopolda Gottlieba. Schulz, zafascynowany Piłsudskim, oczywiście do wojska się nie zaciągnął, Wielką Wojnę spędził w Wiedniu³⁶.

Bargiełowski widzi potencjał w wykorzystaniu pisarza jako bohatera swojej opowieści. W wymaginowanym obrazie Tokarzewski, Wierzyński, Stanisław i Franciszek Maczkowie, kuzyn Tokarzewskiego Lerch i Schulz obserwują wielki pożar rafinerii w Borysławiu³⁷. Obraz Zagłębia przełomu wieków biograf uzupełnia *Ulicą Krokodyli*³⁸. Wykadrowane prace plastyczne – *Infantka i karty* i akt rysunkowy oraz rysunki do *Wiosny* – ilustrują kolejno seksualne pokusy dojrzewającego Tokarzewskiego i krwawe wybory³⁹. Schulz zostaje przedstawiony jako spolonizowany Żyd – zgodnie z cytowaną identyfikacją Edmunda Lewandowskiego (Löwenthala), ucznia Schulza i kolegi jego siostrzeńca Zygmunta Hoffmana – ale też najsławniejszy drohobyczanin i w szkolnych czasach świetny uczeń⁴⁰. Bargiełowskiemu udaje się nawet powiązać kary cielesne stosowane w galicyjskich szkołach z *Xięgą bałwochwalczą*⁴¹.

Tokarzewski i Schulz musieli się jeszcze spotkać. Wraz z rozwojem kariery wojskowej Tokarzewski stał się personą, czego przejawy wylicza Budzyński w *Mieście Schulza*⁴². W 1936 roku uzyskał funkcję najważniejszego dowódcy w okręgu lwowskim (na początku 1938 roku oddelegowano go do Torunia).

34 W. Budzyński, *Schulz pod kluczem*, s. 40.

35 A. Chciuk, *Ziemia księżycowa: druga opowieść o Księżwie Bałaku*, Londyn 1972, s. 88–89.

36 A. Kaszuba-Dębska, *Bruno*, s. 318.

37 Zob. D. Bargiełowski, *Po trzykroć pierwszy*, s. 63. Por. *Pożar Borysławia*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki” 1902, nr 48, s. 1, on-line: <https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/5409/edition/4977/content?&ref=struct> (dostęp: 24.03.2023).

38 D. Bargiełowski, *Po trzykroć pierwszy*, s. 64–65.

39 Ibidem, s. 78–79 oraz 90–91.

40 Ibidem, s. 69, 87.

41 Ibidem, s. 76.

42 W. Budzyński, *Miasto Schulza*, s. 117.

W listopadzie 1938 roku otrzymał honorowe obywatelstwo Drohobycza⁴³. Zapraszano go na najważniejsze lokalne wydarzenia, na przykład odsłonięcie tablicy na Domu Legionowym oraz na uroczystości w szkole, spadkobierczyni dawnego galicyjskiego gimnazjum męskiego, w której Schulz pracował jako szeregowy nauczyciel (rozpoznawalny jako pisarz w Warszawie i Lwowie, w rodzinnym mieście nie był postacią pierwszoplanową). Tokarzewski miał wzbudzać kontrowersje podczas powrotów do rodzinnego miasta. Budzyński cytuje słowa Rajmunda Jarosza – wnuka burmistrza Drohobycza; opowiada na przykład, jak generał grywał w tenisa w nieprzyzwoitym stroju – krótkich spodenkach, na domiar złego jego przeciwniczkami były kobiety⁴⁴. Skoro Tokarzewski podsyczał plotki, musiał zjawiać się w rodzinnych stronach nie tylko na specjalne zaproszenia, ale też z powodów prywatnych.

Środowisko Kallei

W latach 1976–1977 Maria Budratzka-Tempele (Budracka) opowiedziała Ficowskiemu, czym było żydowskie towarzystwo Kalleia⁴⁵. Jak później precyzyjnie ustalili ukraińscy historycy, powstało w Drohobyczu 15 lutego 1919 roku. Mieściło się na drugim piętrze kamienicy Nappego przy ulicy Mickiewicza. Istniało zapewne krótko – do końca 1922 roku⁴⁶. Kalleia była znacznie większa, niż przypuszczał Ficowski, widzący w niej nieformalną inicjatywę grupki przyjaciół, w której Schulz odgrywał pierwszorzędą rolę⁴⁷. Tymczasem organizacja skupiała 140 osób, przedstawicieli różnych dyscyplin i sztuk z lokalnej inteligencji żydowskiej⁴⁸. Dwa–trzy razy w tygodniu organizowała wydarzenia kulturalne i naukowe⁴⁹. Ze znanych nam osób poza Budratzką i samym Schulzem do Kallei

43 Gen. Karaszewicz-Tokarzewski obywatelem honorowym Drohobycza, „Gazeta Lwowska” 1938, nr 265, s. 3, on-line: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/101589/edition/94628/content?ref=struct> (dostęp: 24.03.2023).

44 W. Budzyński, *Miasto Schulza*, s. 62

45 List Marii Budratzkiej-Tempele (Marii Budrackiej) do Jerzego Ficowskiego z 9 sierpnia 1976, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków. Listy, wspomnienia i relacje z archiwum Jerzego Ficowskiego*, zebrał, oprac., wstępem i przypisami opatrzył J. Kandziora, transkrypcja listów: zespół Pracowni Schulzowskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego pod opieką S. Rośka i M. Ogonowskiej, oprac. językowe: M. Ogonowska, Gdańsk 2022, s. 33; List Marii Budratzkiej-Tempele (Marii Budrackiej) do Jerzego Ficowskiego z 3 stycznia 1977, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 36.

46 Zob. *Bruno Schulz i drohobycka tworcza spółka „Kalleja”*, [w:] B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, I. Czawa, *Widomyj i niewidomyj Bruno Schulz (sociokulturowy portret Drohobycza)*, red. nauk. Ł. Tymoszenko, Drohobycz 2016, s. 234–266.

47 J. Ficowski, *Alfabet Weingartena*, [w:] idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, Sejny 2002, s. 291.

48 B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, I. Czawa, *Widomyj i niewidomyj Bruno Schulz*, rozdz. 3.2.

49 Zob. *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 389.

należeli zaprzyjaźniony z nimi Stanisław Weingarten, a także byli uczniowie gimnazjum męskiego: Emanuel Pilpel, Otokar Jawrower i Michał Friedländer.

Członek zarządu: Friedländer

Biografowie Schulza nie przyglądają się Friedländerowi, mimo że jeśli kogoś należy uznać za ważnego członka Kallei, to zapewne właśnie jego, należał bowiem do zarządu tej organizacji⁵⁰. Urszula Makowska ustaliła, że w 1921 roku Friedländer wspierał Schulza w rozwoju kariery artystycznej. W imieniu organizatora – Związku Polskich Technik Wiertniczych – otworzył jego indywidualną wystawę w marcu 1921 roku w Borysławiu, a później prawdopodobnie zrecenzował ją w „Świcie” – czasopiśmie borysławskich urzędników naftowych⁵¹. Towarzyszył też późniejszym poczynaniom Schulza.

Spotkali się wcześniej – na szkolnym korytarzu. Friedländer był dwa lata młodszy od przyszłego pisarza, co przełożyło się na dwie klasy niżej w strukturze gimnazjalnej.

Po maturze Friedländer wyjechał do Wiednia i tam również mógł widywać się z Schulzem⁵². Kształcił się w zakresie prawa, germanistyki i historii. Podjął pracę urzędniczą, ale z czasem porzucił ją na rzecz nauczania. Jest znany – jakkolwiek wyłącznie wąskiej grupie specjalistów w zakresie historii szkolnictwa – jako pedagog, zwłaszcza teoretyk nauczania języków obcych⁵³. Dwoje historyków oświaty – Jan Hulewicz i później Iwonna Michalska – prześlizguje się po drohobyckim okresie jego życia, przechodząc do meritum: działalności nauczycielskiej. Tak więc niczego istotnego o młodym Friedländerze od nich się nie dowiemy.

50 B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, I. Czawa, *Widomyj i niewidomyj Bruno Schulz*, s. 240–241, 259.

51 S. N-owa [M. Friedländer?], *Wrażenia z wystawy. Wystawa obrazów Schulza*, [w:] *Bruno Schulz w oczach współczesnych. Antologia tekstów krytycznych i publicystycznych z lat 1920–1939*, red. i wstęp P. Sitkiewicz, Gdańsk 2021, s. 26–27 [pierwodruk: „Świt. Organ urzędników naftowych w Borysławiu” 1921, nr 6, s. 2–3]; Al. Stewe [M. Friedländer], *Z wystawy obrazów*, [w:] *Bruno Schulz w oczach współczesnych*, s. 35–37 [pierwodruk: „Świt. Organ urzędników naftowych w Borysławiu” 1921, nr 11, s. 6–7]. Zob. B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, I. Czawa, *Widomyj i niewidomyj Bruno Schulz*, s. 159–160.

52 U. Makowska, „Dziwna awersja”. O wystawach Schulza, „Schulz/Forum” 13, 2019, s. 16.

53 I. Michalska, *Nauczyciel dla nauczycieli i wychowawców. Michał Friedländer jako popularyzator wiedzy o wychowaniu w latach międzywojennych*, „Studia Edukacyjne” 2018, nr 48, s. 133–149; J. Hulewicz, *Michał Friedländer (1894 – ok. 1942/43)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 7: Firlej Jan – Girdwoyń Kazimierz, Wrocław 1990, s. 139–140; M. Stinia, *Między patriotyzmem a syjonizmem – wychowanie w gimnazjum żydowskim w Krakowie (1918–1939)*, [w:] *Metamorfozy społeczne*, t. 7: *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939*, pod red. A. Landau-Czajki, K. Sierakowskiej, Warszawa 2013, s. 35–52.

Dyrygent: Jawrower

Otokar (Otto Bernard) Jawrower był trzy lata młodszy od Schulza i w drohobyckim gimnazjum zdał maturę w 1913 roku⁵⁴. Zapewne już w dzieciństwie zaczął muzykować, może więc występował podczas licznych szkolnych uroczystości, w których, chcąc nie chcąc, jako widz uczestniczył też Schulz. Trudno jednak znaleźć po tym jakiś ślad.

W Kallei Jawrower miał być dyrygentem zespołu kameralnego. „Mieliśmy także małą orkiestrę młodzieżową – kapelmistrzem był młody, utalentowany chłopak, Jawrower”⁵⁵ – pisała Ficowskiemu Budratzka. Jak ustalił Kandziora, Jawrower, „nie podjąwszy planowanych studiów w konserwatorium, został przemysłowcem naftowym”⁵⁶. Nie wiadomo, czy po rozpadzie Kallei Schulz i Jawrower utrzymywali kontakty. Ficowski wzmiankuje Jawrowera, wyłącznie kiedy omawia działalność stowarzyszenia, co powtarzają Jarzębski, Budzyński i Kaszuba-Dębska⁵⁷.

Najbliżsi przyjaciele: Pilpel i Chajes

Emanuela Pilpla przedstawia nam Ficowski jako syna drohobyckiego księgarza, dzięki któremu Schulz mógł zaspokajać swoje pasje czytelnicze⁵⁸. Pilpel poznał Schulza w gimnazjum, gdzie chodził o klasę niżej (po połączeniu oddziałów – z Tokarzewskim). Później był wiecznym studentem prawa w Krakowie. Podobno z czasem został mecenasem sztuki⁵⁹. Nie wiadomo, czym zajmował się w Kallei.

Najszerzej o Mundku – tak go wszyscy nazywali – opowiedziała Regina Silberner, sąsiadka Pilplów, w *Przyczyńku do biografii zewnętrznej Brunona*

54 *Sprawozdanie Dyrekcji C.K. Gimnazjum im. Franciszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1913*, Drohobycz 1913, s. 118, on-line: <https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/666/edition/616/content?&ref=desc> (dostęp: 24.03.2023).

55 Zob. List Marii Budratzkiej-Tempele (Marii Budrackiej) do Jerzego Ficowskiego z 9 sierpnia 1976, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 33. Por. J. Ficowski, *Alfabet Weingartena*, s. 290.

56 Później wyjechał do Wiednia. Podczas wojny uszedł do Urugwaju. Tam był tłumaczem i muzykiem. Pracował dla wywiadu polskiego rządu na uchodźctwie. Zob. *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 389. W 1960 roku otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski „za zasługi położone w służbie dla Rzeczypospolitej Polskiej na terenie Urugwaju”. Zob. Komunikat o nadaniu Orderu Odrodzenia Polski w dniu 11 listopada 1960 r., Dz.U. 1961, nr 2, poz. 3, on-line: <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/LDU19610020003/O/LDU19610020003.pdf> (dostęp: 30.09.2023).

57 Zob. J. Ficowski, *Alfabet Weingartena*, s. 290; J. Jarzębski, *Schulz*, Wrocław 1999, s. 38; W. Budzyński, *Schulz pod kluczem*, s. 119; A. Kaszuba-Dębska, *Bruno*, s. 320.

58 Zob. J. Ficowski, *Powrót do szkoły*, [w:] idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 47. Zob. też J. Jarzębski, *Schulz*, s. 38.

59 R. Silberner, *Strzępy wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza*, Londyn 1984, s. 10–12.

Schulza, jak brzmi podtytuł jej *Strzępów wspomnień*⁶⁰. Józefina Szelińska o wieloletnich przyjaciółach Schulza wypowiadała się z rezerwą:

„Nie zetknęłam się z nim [Pilplem] nigdy, ale zdaje mi się, że widziałam go raz z Sch. i poznałam go z grafik po okrągłej głowie, mięsistym nosie i mięsistej dolnej wardze. Był to chyba rok 1932. To Pan mi przypomniał, że umarł na raka.

Jak Pan widzi, same cechy zewnętrzne zarejestrowałam i sama sobie zadawałam pytanie, co tych tak krańcowo odmiennych ludzi mogło łączyć. Ale też krańcowo odmienni byli tacy przyjaciele jak Witkacy i Szturm de Szterm [!]. Chyba jeszcze bardziej. W towarzystwie Kuszczaka, Sch. znajdował pożywkę intelektualną w dyskusjach z zakresu fizyki i filozofii, ale co mu mogli dać tamci jego przyjaciele, nie rozumiałam.

Znali się jeszcze ze szkoły, a więc dwadzieścia kilka lat, łączyła ich wspólna młodość, może pewne odchylenie instynktu, samotnictwo i na tym może tle Sch. snuł marzenia o falansterach [osadach] (bez kobiet!), o czym mi nieraz mówił”⁶¹.

Ficowski konsekwentnie nazywał Pilpla po prostu przyjacielem i rówieśnikiem Schulza. Kilukrotnie też wspominał o jego fizjonomii – „baniastej głowie”, którą odnajdywał na portretach. Po tym, jak często Schulz rysował przyjaciela, Ficowski wnioskował o randze tej relacji⁶². Jak podawał, to w domu Pilpla Schulz poznał Witkacego⁶³. Podczas tego spotkania w 1925 roku Witkacy miał narysować portret Schulza. Wątpi w to Tymoteusz Skiba, który w roli portretowanego obsadza Pilpla⁶⁴. Ficowski przywołuje też wspomnienie Shragi Shrayera (Feiwela Schreiera), ucznia i znajomego Schulza, o żartobliwej diagnozie Pilpla: „Bruno interesuje się rewolucją proletariacką tylko na tyle, na ile będzie mu ona przeszkadzała w jego wyimaginowanym świecie fantasmagorii i marzeń”⁶⁵.

U Pilpla Schulz widywał się z Juliuszem (Witem) Witkowerem, absolwentem gimnazjum męskiego w Drohobyczu. Nie spotkali się w szkole, gdyż Wit był dziesięć lat młodszy od Schulza. Jakkolwiek się poznali, łączyła ich literatura, dzieliła – polityka. Według Marka Spaeta Wit miał podobnie jak Pilpel skonstatować, że Schulz, „mając pod nosem klasę robotniczą Drohobycza

⁶⁰ Pilplowie mieszkali przy ulicy Szewczenki 8.

⁶¹ List Józefiny Szelińskiej do Jerzego Ficowskiego z 3 kwietnia 1977, [w:] *Korespondencja Józefiny Szelińskiej i Jerzego Ficowskiego z lat 1948–1990*, wstęp i redakcja Agata Tuszyńska, Gdańsk 2021, s. 123.

⁶² J. Ficowski, *Autoportrety i portrety*, [w:] idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 432.

⁶³ Idem, *Kalendarium życia i twórczości*, [w:] idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 491.

⁶⁴ T. Skiba, *Witkiewicz Stanisław Ignacy*, <https://schulzforum.pl/pl/osoby/witkiewicz-stanislaw-ignacy> (dostęp: 30.09.2023).

⁶⁵ J. Ficowski, *Nawracanie na cudzą wiarę*, [w:] idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 155; idem, *Druga strona autoportretu*, [w:] idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 419. Zob. też W. Budzyński, *Schulz pod kluczem*, s. 201.

i Borysławia, nie interesuje się ich życiem, zajmując się tylko mglistymi wytworami wyobraźni”⁶⁶.

Zgodnie ze słowami Szelińskiej Pilpel zmarł na raka w 1936 roku po dwóch latach choroby⁶⁷. Schulz odwiedzał go wówczas, o czym pisał w listach do Andrzeja Pleśniewicza i Kazimierza Truchanowskiego⁶⁸. Truchanowskiemu z nieciągłości korespondencji tłumaczył się depresją, której podłoża upatrywał w rozmaitych kłopotach życiowych, w tym agonii Pilpla. Pisał o tym lakonicznie – tyle tylko, że odwiedza go codziennie. Pleśniewiczowi wizyty te przedstawił jako smutny obowiązek, który sam na siebie nałożył. Jakby w kontraście do tego przygnębiającego rytuału pragnął przyjaźni kultywowanej aktywnie. Czyżby takiej jak dawniej z Pilplem? Pisał: „Wiosna budzi we mnie pragnienie jakiejś wędrówki we dwóch, jakiegoś kampingowania gimnazjalnego. Może przyjedzie do mnie jeden przyjaciel-malarz”⁶⁹.

■

Drugim z członków Kallei, z którym Schulz latami utrzymywał zażyłe relacje, był Michał Chajes. Urodzony w 1894 roku, chodził do drohobyckiego gimnazjum dwie klasy niżej od Schulza, do oddziału B (w równoległym oddziale A był jego rówieśnik Friedländer)⁷⁰.

Nie byłoby znanego nam dziś Schulza bez Chajesa. Nie byłoby Chajesa, gdyby nie jego oddanie sprawie Schulza. Został jednym z najważniejszych informatorów Ficowskiego, ale ten potraktował go marginesowo. Postawił wśród członków Kallei i określił bez wyjaśnień jako „późniejszego adwokata i sponsora artystycznych poczyną [Schulza]”⁷¹. „Jak wspomina Michał Chajes, jeden z przyjaciół Schulza, wzorcem dla niektórych grafik były niekiedy rysunki wykonane wcześniej, kiedy jeszcze ich twórca nie myślał o graficznym powielaniu swych prac”⁷² – to jedyna wypowiedź opatrzona nazwiskiem Chajesa w *Regionach wielkiej herezji*. Z jakichś powodów Ficowski nie opublikował też

66 List od Marka Spaeta (Szpety) do Jerzego Ficowskiego z 23 marca 1981, [w:] Bruno Schulz w oczach świadków, s. 377. Zob. też J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 154–155.

67 J. Orzeszek, *Pilpel Emanuel*, on-line: <https://schulzforum.pl/pl/osoby/pilpel-emanuel> (dostęp: 30.09.2023).

68 List Brunona Schulza do Andrzeja Pleśniewicza z 4 marca 1936, [w:] B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzupełnił S. Danecki, Gdańsk 2016, s. 121; List Brunona Schulza do Kazimierza Truchanowskiego z 11 kwietnia 1936, [w:] B. Schulz, *Księga listów*, s. 112.

69 List Brunona Schulza do Andrzeja Pleśniewicza z 4 marca 1936, s. 121.

70 Zob. J. Kandziora, *Chajes Michał*, <https://schulzforum.pl/pl/osoby/chajes-michal> (dostęp: 30.09.2023).

71 J. Ficowski, *Alfabet Weingartena*, s. 289. Zob. też idem, *Kalendarium życia i twórczości*, s. 490.

72 J. Ficowski, *Xięga bałwochwalcza*, [w:] idem, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 255.

jego wspomnień w książeczce *Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, mimo że wydaje się jedną z najbliższych Schulzowi osób⁷³. „Brunio, Staszek Weingarten i ja byliśmy w latach 1919–1928 prawie codziennymi gośćmi u Mundka Pilpla, który dzięki swemu rozgarnięciu umysłowemu umiał nas koło siebie skupić”⁷⁴ – konkretyzował przyjacielskie grono Chajes w jednym z listów. Ponieważ zgłosił się do Ficowskiego już w 1948 roku, jego ogląd nie był skażony wpływem cudzych interpretacji, co zdarza się niektórym świadkom (pamiętają tak, jak powinni pamiętać). Nie ma zatem powodu wątpić w autentyczność jego słów.

Budzyński, nie dysponując nowymi materiałami, powtórzył za Ficowskim szczątkową informację o Kallei. Dopiero Kandziora wykazał prawdziwą ciekawość wobec losów Chajesa. Zobaczył w nim jednego z najważniejszych „ukrytych świadków”: „Odegrali oni szczególnie dużą rolę we wczesnym formowaniu się wiedzy Ficowskiego o Schulzu i przekazali mu bardzo obszerne charakterystyki pisarza, spożytkowane przede wszystkim w *Regionach wielkiej herezji* (1967), schulzologicznym *opus magnum* Ficowskiego. Paradoks polega na tym, że byli to ludzie, którzy w tekście głównym *Regionów* nigdy się nie pojawili jako autorzy tych tak obszernych źródłowych relacji”⁷⁵.

Dzięki Kandziorze wspomnienia Chajesa mogła ponownie spożytkować Kaszuba-Dębska⁷⁶. Cytowana przez nią charakterystyka Schulza jest unikatowa:

„Podkreśla[m] tę nieśmiałość, która była jedną z głównych cech jego charakteru. Z natury – jak ojciec – chuderlawy, fizycznie niedorozwinięty, gdyż nadmiernie chudy o zapadłej piersi, przeraźliwej bledoci czy żółtości cery, wydłużonej głowie, zapadłych kościstych policzkach, w których żarzyły się ciemne, lśniące jakimś niesamowitym blaskiem, duże czarne oczy, na które opadała bujna, miękka czupryna ciemnych, mało pielęgnowanych włosów. Pewne przygarbienie i przeraźliwa chudość nóg i przydługich rąk tworzyły postać dziwnie subtelną, lecz jak gdyby drapieżną, przypominając poniekąd pająka, a przy tym niepozorną i nieśmiałą.

Wśród grona kolegów zawsze gubił się ten niepokąźny ciałem, a tak promienny wiedzą i artystycznym polotem człowiek. Co z jego *extérieur* działało atrakcyjnie po bliższym zapoznaniu, to prócz głębi i tajemniczego blasku oczu – jego wydelikaczone chude dłonie o długich cienkich palcach, kościstych, a jednak dziwnie miękko, jakby pieszczotliwie trzymających i prowadzących pióro czy

73 B. Schulz, *Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. J. Ficowski, Kraków 1984.

74 List Michała Chajesa do Jerzego Ficowskiego z 14 kwietnia 1965, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 56.

75 J. Kandziora, *Ukryci świadkowie, czyli co pozostało (w książce Ficowskiego i w realnym świecie) po dwóch kolegach Brunona Schulza*, „Schulz/Forum” 7, 2016, s. 215.

76 A. Kaszuba-Dębska, *Bruno*, passim.

pędzel. Było w tych palcach tyle wdzięku, tyle piękna, a przy tym energii, że najbardziej prozaicznego obserwatora pobudzały do myślenia i analizy tej tajemnicy, którą w sobie kryły. Cechowała go również nadmierna ciekawość i ogromna wrażliwość na piękno.

[...]

Nie mogąc wyżyć się jak koledzy w wybrykach i wyczynach beztrudnej młodzieńczej żywotności, usuwa się zawsze na bok, by stać się obserwatorem, jakże wnikliwym, i by na swój sposób puszczając wodze swej fantazji, przeżyć te same wrażenia i dać im wyraz w pełnych dziwnej treści i oryginalności ujęcia wypracowaniach pisemnych lub wreszcie rysunkach i szkicach, przeważnie ołówkowych”⁷⁷.

Chajes opisał też prace Schulza, które, jak wynika z kontekstu, powstały w okresie gimnazjalnym:

„Otrzymałem od niego w prezencie duży obraz pastelowy, nazwany (w związku z wizytą jego w mym parowym, nowoczesnym młynie koło Drohobycza) *Zaczarowany młyn*, a przedstawiający na tle konturów jakiejś rudery-młyna stół, przy którym artysta usadowił siebie jako skurczonego, zmizerowanego nieboraka w otoczeniu dwóch rozłożystych niewiast, mocno dekoltowych i lubieżnie wysuwających kształtne formy swych nóg (były to siostry Wegnerówny, w których Szulc się wtedy «kochał».) Na śnieżnobiałej serwecie obrusa uderza widza misa pełna czerwonego płynu, który Szulc określił mi jako krew. –

Pamiętam obraz przedstawiający kobietę tygrysicę, rozszarpującą z radością upazuirowanymi łapami swe męskie ofiary, cisnące się w ekstatycznym uniesieniu do tego aktu wiary artysty. – Oczywiście tył tygrysy z uniesionym tryumfalnie ogonem był odpowiednio uwydatniony”⁷⁸.

Poznajemy nawet recepcję ówczesnej twórczości Schulza: „Gdy go jako koledzy niejednokrotnie interpelowaliśmy, skąd ta jednostronność tematyki i czy nie powinien rozwinąć swego wspaniałego talentu także w innym podejściu do swej wielkiej sztuki, odpowiadał wstydliwie i cicho, jak zawsze, że mu to najlepiej odpowiada”⁷⁹.

Inni świadkowie

Z tej samej klasy: Konwicki

Henryk Konwicki deklarował w liście do Ficowskiego: „Nie mam wprawdzie żadnych rysunków Brunona Schulza, ale jestem jego szkolnym kolegą, w jednej klasie (VIII B) siedzieliśmy w gimnazjum w Drohobyczu i w jednym roku

⁷⁷ Załącznik do listu Michała Chajesa z 7 czerwca 1948, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 45–46.

⁷⁸ Ibidem, s. 47.

⁷⁹ Ibidem.

zdawaliśmy maturę. Było to w roku 1910. Również kolegą z tej samej klasy jest obecny generał Stanisław Maczek. O dwie klasy niżej chodził do tego gimnazjum generał Michał Tokarzewski⁸⁰.

Został prawnikiem⁸¹. Po maturze już się z Schulzem nie spotkali⁸².

Z równoległej: Ambros

Do równoległego oddziału gimnazjum chodził Michał Ambros. Wtedy musieli się poznać. Po dwóch latach nieobecności w szkole Ambros trafił do niższej klasy: IIIA, gdy Schulz był już w IVB. Później do połączonej klasy szóstej chodził z Tokarzewskim i z Pilem.

W 1911 roku Ambros zorganizował w Drohobyczu oddział skautów⁸³. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego⁸⁴. Został nauczycielem, a później człowiekiem książki: bibliotekarzem i bibliografem o wielkim rozmachu, co przykuło uwagę Kandziory, również bibliografa. Jak wielu innych, Ambros pomagał Ficowskiemu w poszukiwaniu informacji o Schulzu⁸⁵.

Artyści plastycy

Lachowicz w Drohobyczu

Dwie klasy wyżej od Schulza do męskiego gimnazjum chodził Feliks Lachowicz, lokalny malarz i grafik. Relację obu późniejszych drohobyckich twórców opisał Piotr Sitkiewicz, pomijając wprowadzić ich ewentualne szkolne spotkanie, o którym oczywiście nic się powiedzieć nie da ponad to, że było możliwe⁸⁶. W istocie

80 List Henryka Konwickiego do Jerzego Ficowskiego z 28 kwietnia 1964, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 142.

Konwicki widnieje na liście maturzystów jako dojrzały z odznaczeniem i w takim kontekście wymienia go Kaszuba-Dębska. Zob. A. Kaszuba-Dębska, *Bruno*, s. 233.

81 Jak ustalił Jerzy Kandziora: „Aplikację sądową uzyskał w 1922 roku w Stryju, po czym pracował jako sędzia śledczy w Brzeżanach, a w 1927 roku zamieszkał w Poznaniu, pracując tu jako wiceprokurator, a potem sędzia Sądu Okręgowego. Po wybuchu wojny znalazł się w Rumunii, skąd w kwietniu 1940 roku przedostał się do Francji, a potem do Anglii, służąc w Wojsku Polskim [...]”. W tym czasie żona i dzieci przebywały na wysiedleniu w Generalnym Gubernatorstwie. Do Poznania powrócił przez Gdynię w grudniu 1945 i od 1946 do emerytury pracował jako adwokat w Zespole Adwokackim nr 5” (*Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 142, biogram Henryka Konwickiego).

82 Zob. List Henryka Konwickiego do Jerzego Ficowskiego z 28 kwietnia 1964, s. 142.

83 Zob. H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935, s. 260; *Z pozostałych kart (Historia ruchu skautowego w Drohobyczu)*, „Wśród Nas. Miesięcznik młodzieży harcerskiej w Drohobyczu” 1936, nr 1–2, s. 1.

84 Zob. *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 23, biogram Michała Ambrosa.

85 List Michała Ambrosa do Jerzego Ficowskiego z 29 kwietnia 1974, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 23–24.

86 P. Sitkiewicz, *Feliks Lachowicz (1894–1941?). Hasło do „Słownika schulzowskiego”*, „Schulz/Forum” 6, 2015, s. 106–107.

„O pierwszych trzydziestu latach życia Feliksa [Lachowicza] prawie nic nie wiadomo” – jak skonstatowali wydawcy albumu *Drohobycz Feliksa Lachowicza*⁸⁷. (To dzięki nim, członkom Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej, artysta ten może dziś liczyć na pamięć). W sprawozdaniach szkolnych ślad po Lachowiczu urywa się w 1905 roku. Wtedy rozpoczął służbę w armii austriackiej. Prawdopodobnie zatem, że Schulz zobaczył jego prace dopiero jako dorosły człowiek. Dwukrotnie recenzował wystawę Lachowicza. Jak to miał w zwyczaju, nie szczędził komplementów⁸⁸.

W *Schulzu pod kluczem* Budzyński wymienia Lachowicza wśród wielkich drohobyczan. W *Mieście Schulza* dzięki przyjętej konwencji jako członek zwz może on stać się pełnoprawnym bohaterem. Do nakreślenia jego sylwetki Budzyński wykorzystał wspomnienia córki Lachowicza⁸⁹. Nie poruszają wątku Schulza.

Kaszuba-Dębska cytuje „Chwilę”, która podawała, że w drohobyckim gimnazjum imienia Leona Sternbacha, gdzie pracował Schulz, odbędzie się cykl wykładów. Wśród prelegentów obok Schulza znalazł się również Lachowicz⁹⁰. Może byli dla siebie nawzajem słuchaczami.

Weingart w Paryżu

Joachim Weingart – tak jak Jawrower – był młodszy od Schulza o trzy lata. Jednak do pierwszej klasy drohobyckiego gimnazjum poszedł dopiero w 1907 roku (takie spóźnienie nie było wówczas niczym nadzwyczajnym). Historyk sztuki Jerzy Malinowski ustalił: „Jego pierwotne nazwisko miało formę Weingarten. Był synem handlarza win. Uczęszczał w rodzinnym mieście do chederu, a następnie do gimnazjum, gdzie zauważono jego zdolności artystyczne. Nie jest jasne, czy zdał maturę, czy raczej może uzyskał «małą maturę», która upoważniała go do rozpoczęcia nauki w szkole artystycznej. W 1912 roku, mając 17 lat, wyjechał na studia do Kunstgewerbe-Schule w Weimarze”⁹¹. Jeśli w gimnazjum zauważono zdolności artystyczne Weingarta, to zapewne dzięki Franciszkowi Chrzastowskiemu – jednemu nauczycielowi rysunków w szkole. Weingart

87 *Drohobycz Feliksa Lachowicza*, [teksty B. Długajczyk, R. Kołodzki-Stobbe, J.M. Pilecki], Olszanica 2009. Por. B. Łazorak, Ł. Tymoszenko, Ł. Chomycz, I. Czawa, *Widomyj i niewidomyj Bruno Schulz*, s. 193.

88 B. Schulz, *Prawdziwy płomień sztuki. Z wystawy p. Lachowicza*, [w:] idem, *Szkie krytyczne*, s. 5–6 [pierwodruk: „Przegląd Podkarpacia” 1934, nr 12, s. 16]; idem, *Wystawa Lachowicza*, [w:] idem, *Szkie krytyczne*, s. 127–128 [pierwodruk: „Przegląd Podkarpacia” 1937, nr 70, s. 2].

89 W. Budzyński, *Miasto Schulza*, s. 105–110.

90 A. Kaszuba-Dębska, *Bruno*, s. 483.

91 J. Malinowski, *Twórczość malarska Joachima Weingarta*, „Pamiętnik Sztuk Pięknych” 2002, nr 2, s. 27, on-line: <https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/147903/edition/150908/content> (dostęp: 22.03.2023).

i Schulz mogli spotkać się jako pupile Chrzastowskiego, któremu – jak to było w zwyczaju – jako najbardziej uzdolnieni uczniowie zapewne pomagali w przygotowywaniu oprawy plastycznej rozmaitych szkolnych wydarzeń. Przy czym oczywiście równie dobrze mogli nigdy nie nawiązać bliższego kontaktu. W każdym razie Malinowski nie łączy Weingarta z Schulzem.

Budzyński podejrzewa, że to o Weingarcie donoszono, że w czasie krwawych wyborów został postrzelony w prawe udo⁹². Na liście rannych figuruje osoba o tym samym nazwisku, oznaczona inicjałem „J.” – chłopak, który miał piętnaście lat i chodził do czwartej klasy męskiego gimnazjum⁹³.

Jak przypuszcza Stanisław Rosiek, szkolni koledzy mogli utrzymywać kontakty w Wiedniu: „W 1912 [Weingart] wyjechał na studia w Akademii Sztuki w Wiedniu i przebywał tam z przerwami do 1921 roku, a więc w okresie, gdy był tam także Schulz”⁹⁴.

W 1925 roku Weingart przyjechał do Francji, związał się z École de Paris, został uznanym artystą (choć nękała go choroba psychiczna)⁹⁵. Kaszuba-Dębska stawia go wśród wielu artystów, których Schulz mógł spotkać podczas swojego pobytu w Paryżu w 1938 roku⁹⁶. Według Rośka miał być dla aspirującego do międzynarodowej kariery artysty jednym z najważniejszych przewodników i protektorów⁹⁷. Najpewniej skontaktował go z marszandem Andrém J. Rotgém⁹⁸.

Aleksandrowicz we Lwowie

Oskar Aleksandrowicz był synem kupca Ozyasza Aleksandrowicza, który w latach szkolnych syna pracował już w przemyśle naftowym⁹⁹. Starszy od Schulza o siedem lat Aleksandrowicz w drohobyckim gimnazjum męskim chodził o sześć klas wyżej od niego. Wątpliwe, aby jako uczeń siódmej i ósmej klasy zwrócił uwagę na młokosa, pierwszo- czy drugoklasistę, jakim był Schulz, ale rozpoznawalność mogła działać w drugą stronę (podobnie jak w wypadku równolatka Aleksandrowicza – Lachowicza). Zachował się sygnowany przez Aleksandrowicza rysunek z 1902 roku, będący kopią *In Rosenketten* Liliena, którego – jak pamiętamy – miał tak cenić Schulz.

⁹² W. Budzyński, *Miasto Schulza*, s. 31, 102, 401.

⁹³ Zob. *Prawda o wyborach drohobyckich...*, s. 38.

⁹⁴ S. Rosiek, *Schulz w Paryżu*, „Schulz/Forum” 17/18, 2021, s. 212.

⁹⁵ Zob. J. Malinowski, B. Brus-Malinowska, *W kręgu École de Paris. Malarze żydowscy z Polski*, Warszawa 2007, s. 164.

⁹⁶ A. Kaszuba-Dębska, *Bruno*, s. 28–29.

⁹⁷ S. Rosiek, *Schulz w Paryżu*, *passim*.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 211.

⁹⁹ Zob. W. Cypuk, *O ilustracjach Brunona Schulza do noweli „Z dworu ślepej bogini”*, przeł. A. Pomorski, „Schulz/Forum” 15, 2020, s. 214.

Aleksandrowicz zdał maturę w 1904 roku, po czym zapisał się do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie został uczniem Józefa Mehoffera¹⁰⁰. W 1906 roku wybrano go na przewodniczącego sportowego Towarzystwa Młodzieży Żydowskiej „Makabi” w Drohobyczu¹⁰¹. Czy Schulz mógł należeć do tej organizacji? Intuicja podpowiada nam, że nie. Wtedy też Aleksandrowicz rozpoczął działalność krytyczną, związał się z czasopiśmem „Wschód. Życie miast i wsi województw południowo-wschodnich. Lwów, Stanisławów, Tarnopol”. Budzyński wymienia go na liście drohobyckich malarzy¹⁰².

„Wiek Nowy” podawał relację świadka krwawych wyborów 1911 roku: „W dalszym ciągu opowiada ów obywatel, że gdy o godz. 2 po południu nadszedł z Tus[t]anowic tłum robotników, syjoniści połączyli się z nimi i na czele tej masy stanęli trzej agitatorzy syjonistyczni, a mianowicie Oskar Aleksandrowicz, Saul Suchorostow i dr Wilder. Pod ich wodzą tłum szedł na lokal agitacyjny dra Loewensteina”¹⁰³. Wiadomo też, że przed wyborami „Oskar Aleksandrowicz”, członek partii syjonistycznej, zabiegał przed wyborami o ustanowienie mężów zaufania ze swojej partii¹⁰⁴. Jakkolwiek nawet w małych społecznościach pełne nazwiska nieraz się powtarzają, tożsamość lokalnego działacza politycznego ze znajomym Schulza wydaje się prawdopodobna.

Tu ich drogi zdają się rozchodzić aż do roku 1938. Wtedy to Schulz podarował Aleksandrowiczowi egzemplarz *Sanatorium pod Klepsydrą* z dedykacją: „Panu Drowi Oskarowi Aleksandrowiczowi z wyrazami serdecznej przyjaźni / Bruno Schulz / Drohobycz, 15. I 1938” (numer egzemplarza: 661). Jak wykazała historyczka Wira Cypuk, w tym okresie Schulz zilustrował też opowiadanie Aleksandrowicza *Z dworu ślepej bogini*¹⁰⁵. Cypuk starannie odróżniła go od innych związanych z Schulzem Aleksandrowiczów (Romana, Stanisława i Marka), z którymi bywał mylony, a także ustaliła fakty z jego biografii – na przykład że został doktorem prawa i zamieszkał we Lwowie, gdzie prowadził praktykę adwokacką¹⁰⁶.

¹⁰⁰ Zob. ibidem, s. 214.

¹⁰¹ Zob. M. Kitowska-Łysiak, *Drohobycz, czyli świat*, [w:] eadem, *Schulzowskie marginalia*, Lublin 2007, s. 127; J. Malinowski, *Malarstwo i rzeźba Żydów polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2000, s. 98, on-line: <https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/90279/edition/137769/content> (dostęp: 24.03.2023).

¹⁰² Zob. W. Budzyński, *Miasto Schulza*, s. 102, 400.

¹⁰³ Cyt. za: *Krwawe wybory w Drohobyczu*, „Nowa Reforma” 1911, nr 278, s. 2. Korespondent „Naprzód” kwestionował zaangażowanie wymienionego Wildera – naczelnego lekarza drohobyckiej kasy chorych. Zob. *22 trupy – za rozbite szyby!*, „Naprzód” nr 142, s. 1, on-line: https://jbc.bj.uj.edu.pl/Content/333795/PDF/NDIGCZAS014415_1911_142.pdf (dostęp: 24.03.2023).

¹⁰⁴ Zob. *Prawda o wyborach drohobyckich...*, s. 22.

¹⁰⁵ O. Alexandrowicz, *Z dworu ślepej bogini*, [oprac. K. Warska], „Schulz/Forum” 15, 2020, s. 195–200 [pierwodruk: „Chwila” 1937, nr 6632]. Zob. W. Cypuk, *O ilustracjach Brunona Schulza do noweli „Z dworu ślepej bogini”*, zwłaszcza s. 201–206.

¹⁰⁶ Zob. W. Cypuk, *O ilustracjach Brunona Schulza do noweli „Z dworu ślepej bogini”*, s. 215.

Inne, drukowane we lwowskiej „Chwili” opowiadanie Aleksandrowicza – *O nieudanym portrecie i takiejże śmierci ciotki Anny* – według historyka sztuki Jurija Biriulowa miało charakter autobiograficzny¹⁰⁷. Traktuje o przygodzie artystycznej ucznia gimnazjum. W wakacje bohater, znany ze swojego zamiłowania do sztuki, zgadza się namalować portret ciotki Anny. Rodzice są temu wyraźnie przeciwni, matka próbuje nawet przekupić chłopca, by odstąpił od swojego zamiaru. Oskarżony przez tytułową ciotkę i służącą Cylę o portretowanie drohobyckich dziewcząt, zagryza zęby i zaczyna szkicować wizerunek ciotki. Kolejne sesje sprawiają mu coraz większy kłopot, ciotka bowiem przedstawia coraz to nowe roszczenia, wreszcie podstępem sama przemalowuje obraz, zmieniając go nie do poznania, i wystawia w witrynie na rynku. Mieszkańcy miasteczka zgodnie stwierdzają brzydotę przedstawionej postaci, a usłyszawszy to, wściekła ciotka wpada z hukiem w szybę witryny. Kilka lat później, gdy bohater przychodzi odwiedzić umierającą ciotkę, zostaje przywitany przez służącą sokiem malinowym i dołącza do rodziny zgromadzonej wokół chorej. Ta jednak przebiera się w wydekolowany szlafrok i obwieszcza, że nie zamierza jeszcze umierać¹⁰⁸. Przynajmniej trzy motywy są nam dobrze znane: służąca czy pomoc domowa Cyla¹⁰⁹, portretowanie drohobyckich dziewcząt ku wściekłości otoczenia¹¹⁰ oraz oczywiście sok malinowy (*Sierpień, Mój ojciec wstępuje do strażaków, Dodo*). Nic więcej z tego nie wynika, ale możemy uśmiechnąć się pod nosem.

Postaci epizodyczne

Syn zabitego: Tatarski

Podczas krwawych wyborów w 1911 roku został zabity Dmytro Tatarski (Tatarskyj), pięćdziesięciodwuletni rzemieślnik – kowal, w niektórych źródłach ślusarz. Szczegóły tego wydarzenia różnią się od przyjętej perspektywy politycznej. (1) Organ państwowy „Gazeta Lwowska” uznawał śmierć Tatarskiego właściwie za sprawiedliwą – na liście ofiar opisał go: „Tatarski, robotnik, jeden z największych znanych awanturników w Drohobyczu”¹¹¹. (2) Socjaldemokratyczne

¹⁰⁷ Zob. J. Biriulow, *Aleksandrowicz Oskar*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy. Uzupełnienia i sprostowania do tomów I–VI*, pod red. M. Biernackiej, Warszawa 2003, s. 10.

¹⁰⁸ Zob. O. Alexandrowicz, *O nieudanym portrecie i takiejże śmierci ciotki Anny*, „Chwila” 1938, nr 6823, s. 9–10, on-line: <https://bibliotheca.ia/issuues/6/31448/> (dostęp: 24.03.2023).

¹⁰⁹ Jak wyjaśnia Kandziara, „w domu przy Floriańskiej od 1910 roku mieszkała wraz z Schulzem i jego rodziną Cyla Bardach, kuzynka matki Schulza” (*Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 447).

¹¹⁰ Zob. np. *Bruno Schulz, mój nauczyciel. Feliks Milan, prezes Związku Sybiraków, wspomina słynnego pisarza i rodzinny Drohobycz*, „Dziennik Łódzki” 2004, nr 54, s. 14.

¹¹¹ *Zajścia w Drohobycz*, „Gazeta Lwowska” 1911, nr 139, s. 5, on-line: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/42619/edition/37038/content?&ref=struct> (dostęp: 24.03.2023).

„Naprzód” wskazuje na agresję wojska: „Po strzelaniu, gdy Tatarski, oddawszy głos, zaczął krzyczeć na żandarmów, żandarm z okrzykiem «masz sk...synu!», przebił go bagnetem!”¹¹². (3) Na łamach tego czasopisma opublikowano też relację polityka Zygmunta Klemensiewicza: „Kowal Tatarski, zamożny mieszczanin, zwolennik Löwensteina, wracał właśnie od głosowania i szedł ulicą, prowadząc synka za rękę. Gdy padły strzały, zwrócił się do wachmistrza żandarmerii ze słowami «Panie wachmistrzu, bójcie się Boga, dlaczego strzelacie?». Wachmistrz w odpowiedzi zaklął dziko, wbił Tatarskiemu bagnet w piersi, przekręcił go i wyciągnął. Tatarski padł trupem”¹¹³. (4) Podobnie napisano w anonimowej syjonistycznej broszurze *Prawda o wyborach drohobyckich...*: „Dmytro Tatarski, widząc ilu ludzi padło, załamał ręce i ze łzami w oczach, zawołał: «Taż to ludzie, nie psy! Za co strzelaliście?» W tej chwili dopadł do niego jeden z żandarmów ze słowami: «Ty sk...synu» i pchnął go bagnetem w brzuch. Tatarski padł na miejscu”¹¹⁴. W tym samym źródle pojawiła się też wzmianka o żonie Tatarskiego – Annie z domu Kossak: „O godz. 5-30 wieczorem ogłosił żandarmom i wojsku Dr. Adolf Reifer, że Dr. Loewenstein «wybrany został przygniatąca większością». «Cześć mu i sława!» krzyknęła w tej chwili wdowa po Dmytrze Tatarskim, wracając z kostnicy”¹¹⁵.

Z kilkudziesięciu śmiertelnych ofiar krwawych wyborów właśnie Tatarski ma swoje miejsce w biografii Schulza. Po latach śmierć Tatarskiego w *Ziemi księżycowej* opowiedział Chciuk¹¹⁶. Według niego Schulz kolegował się z synem Dmytra Tatarskiego – Teofilem¹¹⁷. Ten w drohobyckim gimnazjum chodził do klasy niżej, a więc w 1911 roku skończył szkołę (podobnie jak Tokarzewski, Pilpel i Ambros, ale nie – co stwierdzał Chciuk – jak Schulz)¹¹⁸.

Kuzyn: Kupferberg

Bruno Kupferberg był kuzynem Schulza. Do szkoły chodził dwie klasy niżej, razem z Chajesem. Później Kupferberg z Schulzem utrzymywali dobre relacje i często się odwiedzali¹¹⁹. Kupferberg został adwokatem. Kandziorze udało się

¹¹² 22 trupy – za rozbite szyby (*Telefonem od naszego korespondenta*), „Naprzód” 1911, nr 142, s. 1–2, on-line: <https://bcu.lib.uni.lodz.pl/dlibra/publication/74459/edition/66331/content?&ref=struct> (dostęp: 24.03.2023).

¹¹³ *Strasne szczegóły mordu drohobyckiego*, „Naprzód” 1911, nr 147, s. 1.

¹¹⁴ *Prawda o wyborach drohobyckich...*, s. 35.

¹¹⁵ Ibidem, s. 39.

¹¹⁶ „Tatarskiego [...] rozwścieczony żandarm zabił bagnetem za to, że widząc rannych i zabitych, jął krzyczeć: «Ta co robicie? Taż to przecież ludzie!»” (A. Chciuk, *Ziemia księżycowa*, s. 86). Zob. też W. Budzyński, *Miasto Schulza*, s. 28.

¹¹⁷ Tatarski urodził się 17 marca 1890 roku. Został lekarzem weterynarii. Zmarł w 1966 roku w Szczecinie.

¹¹⁸ Zob. W. Budzyński, *Schulz pod kluczem*, s. 38–40.

¹¹⁹ Zob. Odpis z listu Władysława Balickiego, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 24.

ustalić, że: „Studiował na tym samym roku co Michał Chajes, przyjaciel Schulza. Praktykę adwokacką prowadził w Drohobyczu przy Rynku 14. Był synem Markusa Mordechaja Kupferberga i Cyrli z domu Kuhmerker. Cyrła była córką Judy Hersza Kuhmerkera i Chany z domu Seeman. Juda Hersz był bratem Henrietty Kuhmerker, matki Brunona Schulza”¹²⁰. Kupferberg miał syna Artura (Bolesław Iwanowski), który pomagał Ficowskiemu w poszukiwaniu świadków życia Schulza, oraz córkę Irenę (Kornelia Żurowska). Oboje zostali uczniami Schulza¹²¹. Jak informował Chajes, siostra Kupferberga – Ernestyna (Tynka), po mężach Sternbach-Juańska, była jedną z pierwszych miłości Schulza¹²².

Mąż Tinki: Sternbach

Taż Sternbach-Juańska z domu Kupferberg za pośrednictwem Elli Schulz-Podstolskiej, bratanicy Schulza, wskazała na jeszcze jednego szkolnego kolegę Schulza: „Tinki mąż, Sternbach, i generał Maczek (żyje i mieszka w Londynie) chodzili do jednej klasy”¹²³. W istocie Sternbach chodził do jednej klasy z Maczkiem, a zatem również z Schulzem. Więcej o ich relacji nie wiadomo. Znów za to w szkolnej opowieści ocalał Maczek.

Wuj Silberner: Horowitz

Herman Horowitz chodził do klasy wyżej niż Schulz. Był wujem Reginy Silberner i jest nam znany z jej relacji: „Wiedziałam, że wuj Herman zaprzyjaźniony był z Schulzem z czasów gimnazjalnych; mimo że ich drogi życia poszły w tak innym kierunku (wuj, po studiach prawa i matematyki we Wiedniu, był w służbie rządowej od lat 20-tych; w okresie, który pamiętam, miał wysokie stanowisko w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej), czas nie zmienił serdeczności stosunków tych dwóch ludzi, podobnych do siebie w swej wątpliwości fizycznej i cichym uśmiechu”¹²⁴. Wszyscy: Silberner, Schulz, a ponadto Szelińska mieli spotkać się kiedyś u Horowiczów¹²⁵.

¹²⁰ Ibidem, s. 385.

¹²¹ Zob. List Bolesława Iwanowskiego (Artura Kupferberga) do Jerzego Ficowskiego z 27 maja 1992, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 127; List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 25 września 1989, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 272.

¹²² Zob. List Michała Chajesa do Jerzego Ficowskiego z 18 czerwca 1948, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 50; List Michała Chajesa do Jerzego Ficowskiego z 14 kwietnia 1965, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 56; R. Silberner, *Strzępy wspomnień*, s. 17.

¹²³ List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 16 czerwca 1992, [w:] *Bruno Schulz w oczach świadków*, s. 264.

¹²⁴ R. Silberner, *Strzępy wspomnień*, s. 20–21.

¹²⁵ Ibidem, s. 20–22.

Biografia zwierciadlana

Nic nie wiadomo o wzajemnych relacjach osób, o których opowiadam. Pewien krąg wyznacza Kalleia, lecz powstała, gdy Schulz był już dorosłym mężczyzną, zaczynał ujawniać się światu jako artysta. Ze względu na politykę pewnie znali się Tokarzewski z Aleksandrowiczem, ale Schulz raczej nie uczestniczył w demonstracjach, wiecach ani tym bardziej w partyjnych zebraniach. Miejscem spotkań pewnego kręgu osób był dom Pilpla przy ulicy Szewczenki 8 – pytanie, czy już w czasach gimnazjalnych. Nie opiszę, jak spędzali czas, co ich fascynowało, czego się obawiali, o czym marzyli. Pozostaje więc tyle, ile poświadczył Chajes. Jakkolwiek bym sobie tego życzyła, niestety nie powstał tu portret zbiorowy osób dorastających na początku xx wieku w galicyjskim Drohobycz. Tak mało o nich wiadomo. Nikłe szanse, że ten stan się odmieni, lecz może właśnie teraz ktoś przerzuca pliki papierów, starannie ułożone w meblościance babci. Albo po latach dochodzi do wniosku, że warto upublicznić pamiętnik ojca. Może tylko mnie brakuje wiedzy, dotąd nie skojarzyłam pewnych faktów, przez co umyka mi kluczowa opowieść, pozostaje dla mnie anonimowy ktoś, kto innym jest dobrze znany.

Mimo wszystko dzięki szkolnym kolegom świat dzieciństwa Schulza zaludnia się, na chwilę ożywa. Trudno więc odmówić sobie choćby tych paru anegdot, cytatów z prasy i listów, tych kilku aluzji.

„A jednak w pewnym sensie mieści się ona cała i integralna w każdej ze swych ułamkowych i fragmentarycznych inkarnacji. Zachodzi tu zjawisko reprezentacji i zastępczego bytu. Jakieś zdarzenie może być co do swej proveniencji i swoich własnych środków małe i ubogie, a jednak, zbliżone do oka, może otwierać w swoim wnętrzu nieskończoną i promienną perspektywę dzięki temu, że wyższy byt usiłuje w nim się wyrazić i gwałtownie w nim błyszczy.

Tak tedy będziemy zbierali te aluzje, te ziemskie przybliżenia, te stacje i etapy po drogach naszego życia, jak ułamki potłuczonego zwierciadła. Będziemy zbierali po kawałku to, co jest jedno i niepodzielne, naszą wielką epokę, genialną epokę naszego życia”¹²⁶ – słyszymy od narratora *Księgi* w opowieści o genialnej epoce.

Schulzowska metafora ułamków zwierciadła została wielokrotnie wykorzystana do nazwania trudności z budowaniem dyskursu biograficznego. Po jednym z najważniejszych polskich pisarzy zostały tylko rozrzucone drobiny, których należy mozolnie szukać, aby jak najwięcej ocalić z biografii, która pozostaje

126 B. Schulz, *Księga*, [w:] idem, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, wyd. 2 przejrzane i uzupełnione, Wrocław 1998, s. 119.

niemożliwym do ziszczenia marzeniem. Pieczołowitość zbieraczy i zbieraczek, do których chcę się zaliczać, bywa wręcz przytłaczająca, zwłaszcza gdy przejście od szczegółu – kawałka, drobin – do ogółu – scalającej narracji – okazuje się niemożliwe. Tak też – jak próbuję wykazać – jest w wypadku środowiska szkolnego, w którym obracał się Schulz. Ułożyłam wybrakowaną, eklektyczną mozaikę. Opowieść można by prawdziwie uspójnić wyłącznie dzięki dalej posuniętej spekulacji. Gdyby tak puścić wodze fantazji, jak zrobił to Chciuk, może tych parę faktów zatańczyłoby jak nigdy dotąd. Jednak ażeby przekształcić fragmenty w narrację, należałoby zmienić gatunek: na biografię spekulatywną¹²⁷. Nie chcę tego robić, dlatego recyklinguję zużyte materiały, opowiadam o tym, jak dotąd opowiadano. Mogę tylko cienkimi szwami zszywać fragmenty cudzych narracji.

Chciałam odnotować każdą osobę, którą z pożytkiem wchłonał lub wchłonie schulzowski dyskurs biograficzny – każdą, która miała swoją historię do użyczenia. Zbierane ułamki bowiem nie zawsze są *stricte* schulzowskim zwierciadłem. Dobieramy drobinę z cudzych opowieści. Zastępujemy Schulza innymi bohaterami, którzy brali udział w jakimś wydarzeniu. Szukamy zdarzeń choćby hipotetycznych, asumptów do snucia domysłów, doświadczeń, które można by przypisać Schulzowi albo mu ich odmówić, budując jego sylwetkę na zasadzie kontrastu. Kandydatów do biograficznej analogii lub opozycji jest w szkole wielu – przez osiem lat nauki w gimnazjum Schulz co dzień widywał setki osób. Większość jednak pozostaje najzupełniej anonimowa. Tylko o kilkunastu ktoś już opowiedział.

W publikacji poświęconej Johnowi Stuartowi Millowi Janice Carlisle, specjalistka od epoki wiktoriańskiej, ukuła pojęcie autobiografii zwierciadlanej (*specular autobiography*), aby opisać zjawisko pisania autobiografii na podstawie opowieści o cudzym życiu. W tej koncepcji podmiot stwarza siebie w dyskursie, w porównaniu z innymi – zarówno rzeczywistymi postaciami, jak i bohaterami literackimi. Tak więc Mill w swoich pismach społeczno-politycznych traktuje w istocie o sobie¹²⁸. Podobnie autobiograficzny charakter mają fikcje George Eliot – przekonuje nas Carlisle w innym tekście. Im dalej wydarzeniom w powieści *Młyn nad Flossą* do faktów z życia autorki, tym bliżej opowieści do „prawdy” o niej samej¹²⁹. Opowieść zastępcza pojawia się wtedy, gdy autobiografia jest z jakiegoś powodu niemożliwa.

¹²⁷ Zob. np. *Speculative Biography Experiments, Opportunities and Provocations*, ed. by D. Lee Brien, K. Lindsey, New York 2022.

¹²⁸ J. Carlisle, *John Stuart Mill and the Writing of Character*, Athens, Georgia and London 1991.

¹²⁹ Eadem, *The Mirror in „The Mill on the Floss”: Toward a Reading of Autobiography as Discourse*, „Studies in the Literary Imagination” 1990, no. 23.2, s. 177–196.

Koncepcję Carlisle zaaplikowała w swoich badaniach nad pisarstwem kobiet Linda H. Peterson. Dzięki rozpoznaniu autobiografii zwierciadlanej stwierdziła, że Margaret Oliphant, pisząc biografie pisarek, w istocie opowiadała o sobie¹³⁰. Następnie, opierając się na badaniach Peterson, relację autobiografia–biografia na biografia–biografia zmieniła Anna Pekaniec. Ukuła pojęcie biografii księżycowej. W tym wypadku tytułowa bohaterka biografii świeci światłem odbitym od innych bohaterów, których rola w tekście okazuje się zbyt duża. „W księżycowej biografii ten/ta, którego/której życie jest rekonstruowane w tekście, nie ma wpływu na jego zapisane trajektorie. Staje się przedmiotem narracji ułożonym w szeregu odbić”¹³¹ – konstatuje Pekaniec. Omawia zjawisko na podstawie *Kowalskiej, tej od Dąbrowskiej*: „Chwedorczyk, chcąc wzmocnić jej [Kowalskiej] historię, wydzielić ją z szeregu innych, użyła do tego właśnie życiorysów osób postronnych, rodziny czy osób kochanych – uzupełniając je korespondencją i dziennikami Kowalskiej oraz wskazaniem elementów autobiograficznych w jej tekstach prozatorskich. Nietrudno zauważyć, że całość tekstu kształtowana jest zgodnie ze stwierdzeniem Anny Nasiłowskiej o naturze biografii, która «świeci światłem odbitym, bazuje na interesującym potencjale swojego bohatera». Księżycowe biografie mają to do siebie, że są kolażem przeróżnych głosów, dokumentów, relacji, domysłów, efektów niemalże detektywistycznych śledztw (podobnie jak biografie jako takie), z drobnych lub większych fragmentów układanych jest portret osoby odpominanej”¹³². Jakkolwiek jest to koncepcja stosunkowo odległa od pierwotnej, zachowuje swoje podstawowe poststrukturalistyczne cechy. I jest kusząca. Manewrujemy lustrem, które dała nam Carlisle. Postaci występujące w życiu danej osoby użyczają nam swoich życiorysów, fragmenty ich biografii budują tę zasadniczą, którą rozpoznajemy jako niesamoistną. Mniejsza o powody. Nie zawsze efekt dla postaci, która miała być w centrum uwagi, trzeba ocenić jako negatywny, jak w wypadku Kowalskiej.

Wróćmy do Schulza. On w biografii zwierciadlanej może tylko zyskać. Tekst jego życia zawsze będzie w schulzologii nadrzędny. *Kobiety Schulza* Kaszuby-Dębskiej¹³³ i *Miasto Schulza* Budzyńskiego to inne przypadki niż *Kowalska, ta od Dąbrowskiej* albo opowieści o Stanisławie Przybyszewskiej. Służą budowaniu czegoś w rodzaju schulzowskiego uniwersum, w którym wszystko zdaje się ważne i warte ocalenia. Pozostali bohaterowie schulzowskiej opowieści interesują nas wyłącznie o tyle, o ile mogą wskazywać na zadzierzgnięcie, przetrwanie, zerwanie

130 L.H. Peterson, *Traditions of Victorian Women's Autobiography. The Poetics and Politics of Life Writing*, Charlottesville 1999, s. 150–151.

131 A. Pekaniec, *Biografia księżycowa? „Kowalska, ta od Dąbrowskiej” Sylwii Chwedorczyk*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2021, z. 2, s. 88.

132 Ibidem, s. 87.

133 A. Kaszuba-Dębska, *Kobiety Schulza*, Gdańsk 2016.

czy zaniknięcie więzi z wielkim pisarzem. Żadna inna miara nie ma znaczenia, choćby inne instancje przyznawały za te dokonania najwyższe ordery. Dlatego w tytułowych „ułamkach zwierciadlanej biografii” zostają przy metaforze lustra i porzucam lunarną.

Biografie moich bohaterów stwarzają się wzajemnie. W wypadku biografii Tokarzewskiego Schulz jest bohaterem pobocznym, ale nobilitującym i pozwalającym na snucie domysłów. Bez Schulza życiorysów wielu z bohaterów nigdy by nie było: Chajesa, Pilpla, Konwickiego, Ambrosa, Tatarskiego, Kupferberga, Sternbacha, Horowitza. Recepcja innych pozostałaby wąska: Friedländera, Jawrowera, Lachowicza, Weingarta, Aleksandrowicza. I przecież dziwi nas brak wzajemności, wtedy gdy wyobrażenia biografów się nie pokrywają. Jak to o każdym drohobyczaninie nie snuć domysłu, że żył w jakiejś relacji do Brunona Schulza? Jeśli dyskurs biograficzny wokół Maczka odrzuca czy ignoruje opowieść o Schulzu, świadczy to o jego sile, kompletności, niezależności. Nieobecność Schulza w pozaschulzologicznych opowieściach biograficznych zazwyczaj wynika z ich lakoniczności. Przy okazji obserwujemy, jak dyskurs biograficzny wpada w koleiny: podtrzymuje stereotypy, utrwala wzorce. Podobnie jak przecięciem się ludzkich losów, przecięciem się dyskursów biograficznych również rządzi przypadek. Spotkania są zrzędzeniem losu, a ich utrwalenie – kolejnym.